Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
a z Dodat. rolniczym
3 tal.
Na Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,
a z Dodat. rolniczym
3 tal. 13 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Expedycyi
przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 188. Niedziela 17 sierpnia 1862. №. 188.

Poznań, 15 sierpnia. Wychodzące w Wiedniu w języku niemieckim czasopismo Ost u. West, organ Słowian południowych, zamieściło świeżo odezwę do uczonych słowiańskich, zwłaszcza filologów i historyków, zapraszając ich do udziału w zebraniach, które co roku lub co lat kilka na wzór podobnych zebrań ludzi fachowych odbywają się gęsto u narodów zachodnich, a zwłaszcza u Niemców. Korzyść płynąca dla nauki z takich zebrań i znoszenia się osobistego zbyt jasna, by jéj trzeba dowodzić, że prace i działania takich zebrań li tylko na polu naukowém powinny się ograniczać, z natury rzeczy wynika. Powtarzając poniżéj odezwę redaktora Ost. u. West. p. Tkalacza, celem informacyi tych polskich historyków i filologów, którzy organu południowo słowiańskiego nie czytują, jednę tylko dla ogółu czytelników naszych dorzucimy uwagę. P. Tkalacz w swéj odezwie powiada, że dziś każdy Słowianin wykształcony przynajmniéj czterma narzeczami słowiańskiemi do tyla się zajmuje, by prócz własnéj literatury także dzieła pobratymczych szczepów czytać mógł w oryginale. Otóż tak jest w istocie, jeżeli ma na myśli Czechów i Słowian południowych. U nas od czasu założenia katedry języków słowiańskich w Berlinie i Wrocławiu, przed mniéj więcéj laty dwudziestu, wzięto się, acz z skutkiem niewielkim, do literatur i narzeczy pobratymczych: różne jednak wpłynęły okoliczności, że ich znajomość jakakolwiek na bardzo jeszcze szczupłém ograniczyła się kole, a katedrę berlińską, a raczéj docenturę nawet zwinęto. Oto kształcącéj się młodzieży, zwłaszcza tym, którzy się oddają z powołania filologii albo historyi, tym zresztą których popęd wiedzie do uprawy literatury tak zwanéj pięknéj, niech się godzi przypomnieć, że jeźli nie żałują trudu do nabycia języków nowych zachodnich, nie wielką stosunkowo pracą nabyć mogą i nabyć powinni tych przynajmniéj głównych narzeczy pobratymczych, które są dla Polaków dostępniejszemi, jużto jako najwięcéj do mowy naszéj zbliżone, już że łacińskich używają głosek. Do tych liczymy język czeski, którego najdawniejsze pomniki, jeszcze pogańskich sięgając czasów, tak do mowy polskiéj zbliżone, którego ślady w kształceniu naszéj mowy widoczne, a skarby w nim złożone opłacą sowicie trud łożony w nabyciu klucza, który przystęp do nich otwiera. Ale otóż i projekt p. Tkalacza:

Odezwa do zebrania uczonych słowiańskich z okoliczności milenium apostołów słowiańskich Kiryła i Metodzieja.

Miesiące sierpień i wrzesień jako czas wakacyi uniwersyteckich w całéj niemal Europie poświęcono tak zwanym podróżnym zebraniom uczonych z wszelkich dziedzin wiedzy ludzkiéj. Lekarze i badacze natury, filologowie i nauczyciele, agronomowie i leśnicy, towarzystwa historyczne, ekonomiści, prawnicy itd. niemieccy, francuski kongres uczonych, angielska Association for the increase and diffusion of useful knowledge, skandynawskie spółki literackie, międzynarodowe kongresy dobroczynności i statystyczne, odbywają swe posiedzenia bądź roczne bądź dwuletnie albo trzyletnie, o téj porze.

W tym poczcie, jak zazwyczaj, nie dostawa Słowian plemion rozlicznych, jak gdyby ich nie było, jakby 80 milionów ludzi nie miało pociągu do nauki, nie pracowało dla niéj i nie składało owoców swéj pracy w literaturze, jakby Słowianie obok jedynych sprzymierzeńców austryackich, obok Turków, byli tylko barbarzyńcami w Europie. O Słowianach mówią chyba jeżeli idzie o to, by narodowość ich i usiłowania cywilizacyjne poniżyć, a walki o ich byt narodowy i polityczny jako zarozumiałe wkroczenie w prawa cywilizatorów, na papierze równouprawnionych, podawać w podejrzenie i zohydzać. Exempla sunt odiosa, nie przytaczamy więc przykładów.

Ale przyznajmy się że część winy na nas samych spoczywa, zwłaszcza pod względem literackim. My wszyscy, Rosyanie, Polacy, Czechowie, Serbowie, Chorwaci itd. całe życie ślęczymy nad literaturą zagraniczną aby się przysposobić do pracy na niwie własnéj literatury, piszemy książki przeznaczone jedynie dla własnego narodu naszego, już z powodu języka zamknięte dla reszty świata, i wreszcie przestajemy na tém, iżeśmy dla własnego narodu coś uczynili. Chociaż nie brak i u nas pewnéj solidarności, jéj działanie ogranicza się tylko na gniazdo rodzinne i nie przychodzi jéj na myśl rozszerzać u postronnych i śród innych narodów znajomość swoich usiłowań na polu literackiém. Nie ganimy tu braku literackiéj industryi, ale raczéj bezwładność w obec innych narodów, które pośrodku nas i obok nas żyją; jak one, tak i my mamy prawo światu powiedzieć, co i dla czego działamy na polu literackiém.

Ale jedna jeszcze zachodzi okoliczność, która mocno lecz słusznie nam przygania. Chociaż jedno minęło już pokolenie, odkąd nasz wielki Szafarzyk a po nim Kollar ustawili zasadę wzajemności literackiéj wszystkich konarów naszego plemienia jako warunek konieczny rozwoju cywilizacyjnego, mało jeszcze takowa się zachowuje. Literatury szczepów słowiańskich dotąd wzajemnie nader mało wpływu na siebie wywarły, a jeżeli się spotykały na jakiém polu, raczéj instynkt jak cel wytkniony je kojarzył. Wprawdzie uznajemy w tém postęp, że dziś każdy Słowianin wykształcony przynajmniéj czterma głównemi narzeczami słowiańskiemi do tyla się zajmuje, by prócz własnéj literatury także dzieła innych szczepów mógł czytać w oryginale, i lepiéj je zna niż ojcowie nasi literaturę rodzimą; ale ponieważ osobiste i listowne znoszenie się sił literackich słowiańskich z powodu niekorzystnych stosunków politycznych, w których po większéj części żyjemy, z powodu ogromnych przestrzeni miejsca, po których nasze siedziby rozsiane i z powodu braku księgarstwa uporządkowanego, tylko na niektórych osobach z pośród różnych szczepów słowiańskich ograniczyć się może, więc ztąd w ogóle tylko podrzędny wpływ na ogólny ruch literacki mógł się rozwinąć. Jednego z najtrafniejszych środków do przysposobienia takiéj wzajemności osobistego zbliżenia się sił literackich słowiańskich, do którego sposobność nastręczają innym narodom tak nazwane zebrania półroczne, dotąd nie próbowano.

Zatém proponujemy zebrania podróżne peryodycznie się powtarzające uczonych słowiańskich wszystkich szczepów narodu słowiańskiego, zwłaszcza filologów i historyków, celem porozumienia się o najważniejszych bieżących kwestyach spornych językowych i historycznych w Słowiańszczyźnie i co do traktowania ich pod względem literackim, oraz celem osobistego zbliżenia się uczonych pojedyńczych szczepów słowiańskich.

Rok 1863 inny jeszcze ku temu zewnętrzny nastręcza nam pochop. Naród nasz święci w roku przyszłym, 1863, milenium apostołów naszych Kiryła i Metodzieja, święto pokoju i zgody, które w nas zaszczepiło chrześciaństwo. Spodziewać się należy, iż wszystkie szczepy słowiańskie bez wyjątku wyznania wezmą udział w téj uroczystości. I któraż okoliczność byłaby sposobniejszą złączyć na jedném miejscu bratersko reprezentantów nauki słowiańskiéj, jak ta uroczystość chrześciańska i narodowa? Na pierwsze uczone zebranie podróżne Słowian proponujemy Wiedeń, raz dla bliskości Welehradu, powtóre jako stolicę państwa, zamieszkałego przez większe lub mniejsze odłamy wszystkich szczepów słowiańskich; a na czas zebrania, uroczystość kościelną apostołów słowiańskich.

Nie zamierzamy bynajmniéj demonstracyi politycznéj, w ogóle niczego, coby któremukolwiek z rządów, pod któremi rozproszeni żyjemy, mogło pod względem politycznym jakkolwiek zawadzać; jedynym celem naszym jest przysposobienie peryodycznie się powtarzających podróżnych zebrań uczonych słowiańskich, wedle statutów podobnych zgromadzeń niemieckich, przeciw którym najbardziéj nieliberalne rządy niemieckie ani przed ani po r. 1848 nigdy niczego nie miały do nadmienienia.

Zapraszamy więc wszystkie stowarzyszenia literackie i pisarzy, zwłaszcza filologów i historyków wszystkich krajów słowiańskich, oraz wszystkich pisarzy obcych narodów fachowo się trudniących słowiańskim językiem i literaturą, do udziału w tém zebraniu.

Warunki przystępu mogłyby być też same, co w niemieckich zebraniach filologów i badaczów natury; a ponieważ te są znane z rozlicznych publikacyi, nadmienim tutaj tylko, że oświadczenia przystępu przesłać należy na ręce redakcyi Ost und West z dołączeniem egzemplarza pism drukiem ogłoszonych przez tego, który pragnie wziąć udział. Skoro zbierze się stu uczestników, poczynimy kroki potrzebne u rządów c. k. austryackiego, c. rosyjskiego, kr. pruskiego, kr. saskiego i książęco serbskiego, względem pozwolenia do odbycia zebrania lub udania się na takowe, a dając rękojmią wszelaką, że statuty jakie sie ustanowią, wiernie téż będą zachowane, spodziewamy się, że nie spotkamy przeszkód żadnych w urzeczywistnieniu naszego życzenia.

Tą razą nie sformułujemy ścisłego programu zebrania, aby nie uprzedzać poglądów i życzeń tych, którzy wezmą udział, i bynajmniéj nie kołyszemy się nadzieją, że to zebranie wyżéj napomknione pytania rozwiązać potrafi, albo w ogóle dla nauki większy wyda rezultat, jak cudzoziemskie uczone zebrania podróżne; ale z drugiéj znów strony jesteśmy przekonani, że to zebranie złoży dowód przed Europą, jako w nas Słowianach żyje poczucie tak silne i gorliwość dla nauk, jak w którymkolwiek innym narodzie; jako mimo wszelakich przeszkód płynących ze stosunków naszych narodowych i politycznych, więcéj pracowaliśmy na tém polu, jak o tém wiedzą pótąd za granicą; jako śmiało z tém co posiadamy, wystąpić możemy przed światem; a nadto złożym dowód, iż jako z jednego rozrodzeni plemienia będziem mogli prowadzić obrady w rozmaitych narzeczach słowiańskich i w nich się porozumiewać, nie potrzebując języka obcego dla tłómaczenia swych myśli, jak o tém bajkę puszczono podczas słowiańskiego kongresu w Pradze z r. 1848; zresztą złożym dowody, iż na polu narodowych usiłowań w dźwignieniu oświaty mimo r żnicy dążności pojedyńczych zachowaliśmy świadomość naturalnéj i historycznéj jedności naszego plemienia i gotowi jesteśmy tego złożyć świadectwo przed Europą.

Jeźli nam się to uda, a dufamy iż nam się uda, wtedy zebranie projektowane, które może dziś jeszcze niejednemu z „przyjaciół“ naszego narodu widzi się mrzonką, dosyć dobrego zdziała, i powtórzy się w sposób podobny jak inne tego rodzaju zebrania cieszące się powodzeniem.

Poznań, 16 sierpnia. Bardzo dotąd niejasna nie tylko w szczegółach planu swego ale nawet w dokonanych już i czysto faktycznych ustępach swoich najnowsza agitacya Garibaldego o Rzym (bo wyprawą nazywać jeszcze niepodobna owych pomięszanych zapowiedzi i przygotowań do wyprawy), górowała widocznie w ostatnich dniach dziesięciu nad wszystkiemi innemi kwestyami i preokupacyami wielkiéj polityki. W gabinetach dyplomatów, w publicystyce, na giełdzie, śród pospolitego tłumu ludzi zajmujących się sprawami świata, zapomniano na chwilę o wyprawie meksykańskiéj, o walce w Czarnogórze, o serbskich powikłaniach, o pruskiém przesileniu i o rosyjskich reformach, by z wytężeniem patrzeć, w jaki sposób rozpocznie się akt pierwszy nowego historycznego dramatu, który mąż z Kaprery umyślił bądź co bądź na widownią świata wprowadzić. Jakiéj wagi byłby to dramat, najlepiéj pokazuje rzut oka na fluktuacyą targu pieniężnego w ostatnich dniach dziesięciu; bo niech mówią co chcą, nie telegramy biur korespondencyjnych, nie publicystyka jużto rządom, już interesom pojedyńczym, już stronnictwom różnym zwykle służąca, ale giełda, owa w bezwzględném swém samolubstwie najbezwzględniéj bezstronna dla wszystkiego co nie jest pieniądzem giełda, najpewniejszą daje miarę niebespieczeństwa grożącego politycznemu spokojowi świata. A giełdę tak były zaniepokoiły te na pozór małoznaczne i bezsilne mowy, proklamacye i przygotowania Garibaldego, jak dawno już nie widzieliśmy tego przykładu, austryackie mianowicie papiery spadały z dnia na dzień i o to o kilka procentów. Od początku bieżącego tygodnia zaczęła się jednak giełda stopniowo uspokajać i kursy papierów powoli ale widocznie idą napowrót w górę. Dla nas przynajmniéj jestto pewniejszy znak, że tą razą nic albo mało co będzie z zapowiadanéj tak stanowczo i tak szumnie wyprawy na Rzym, na Francuzów, na króla Wiktora Emanuela, na cały wreszcie świat urzędowy i rządowy; niźli statecznie optymistyczne doniesienia gazet włoskich i francuskich, bo i jedne i drugie podają prawie wyłącznie swoje nowiny z Sycylii i Włoch południowych w takiém świetle a przynajmniéj w takiém odcieniu światła, w jakim rząd turyński widzieć i przedstawićby je pragnął: z wielkiém więc tylko niedowierzaniem przyjmować je można. I zaiste, gdyby stan rzeczy w obozie Garibaldego był taki, jakim go te wiadomości przedstawiają, trudnoby sobie wytłomaczyć owe całkiem niezwykłe zaniepokojenie gabinetów, dyplomatów, mężów stanu, publicystów i finansistów. Bądź co bądź, jakkolwiek zdaje się dziś już niewątpliwą, że na ten raz Garibaldi będzie musiał skończyć na dotychczasowym prologu i akt pierwszy zapowiedzianego dramatu na późniéj odłożyć, niemniéj przeto widoczna, że samże dramat pozostanie po zawieszeniu z najniespodziewańszemi i najgroźniejszemi swemi powikłaniami i perypetyami nad młodém Królestwem Włoskiém a w następstwie nad całą Europą, dopóki cesarz Napoleon nie zmieni dwulicowéj i huśtawkowéj swojéj polityki w Rzymie i na włoskim półwyspie w ogóle. Obecna więc gra hazardowna Garibaldego, jakkolwiekby małoznaczném pod względem bespośrednich wypadków pozostała intermezzem, to wielkie w każdym przypadku będzie miała znaczenie, że dotykalnie niejako uwidoczni ślepym nawet, jak straszne zarody powszechnéj i w następstwach swoich nieobliczonéj walki mieści w sobie pełen anomalii status quo rzymskiéj i weneckiéj kwestyi, który polityka cesarza Napoleona w nieskończoność zdaje się chcieć przedłużać. Nadmienić z resztą nie zawadzi, że tak z proklamacyi i mów Garibaldego, jak z różnych drobnych znaków których prywatne ale wiarygodne listy z różnych stron nam dostarczają, wnioskować się godzi, iż rozpoczęty teraz ruch Garibaldego, skombinowany był z różnemi innemi narodowemi ruchami lub dywersyami, i w téj to właśnie okoliczności leży może główna dla męża z Kaprery trudność cofnięcia stawionego już niemal kroku pierwszego. Z drugiéj znów strony widoczna, że owe poboczne ruchy i dywersye, na jakie, zdaje się, z pewnością rachowano w chwili układania planu ogólnego, niepodobnemi się stały w chwili rozpoczętego wykonania, w skutek zmienionych tymczasem okoliczności. Ale tak to bywa zawdy przy wszelkich zbyt rozległych planach wojennych i politycznych: wykonanie na tak bardzo rozstrzelonych ma miejsce punktach i pod tak różnemi w każdym punkcie okolicznościami, że rzadko kiedy podobna jest najgenialniejszemu nawet wodzowi i statyście sprowadzić w rzeczywistości tę harmonią działania, jaka w idealnym planie istniała.

— JO. arcybiskup gnieźnieński i poznański ks. Przyłuski wydał temi dniami następujący okólnik:

Ksiądz Leon Przyłuski ze zmiłowania boskiego i świętéj stolicy apostolskiéj łaski arcybiskup gnieźnieński i poznański, legat urodzony, prałat domowy, asystent tronu Jego Świątobliwości itd.

Wszystkiemu duchowieństwu i wiernym obydwóch archidyecezyi pozdrowienie i błogosławieństwo w Chrystusie Panu!

Puszczając się na wezwanie Ojca św. Piusa IX. w pobożną do stolicy świata katolickiego pielgrzymkę, prosiłem wszystkich wiernych obu moich archidyecezyi, aby mi w podróży téj modlitwą swą towarzyszyli. Powróciwszy zaś za łaską Boską szczęśliwie między owieczki moje, podnoszę znowu głos, aby się z duchowieństwem i ludem wiernym podzielić wrażeniami, jakich w Rzymie doznałem i pociechami, jakich mi tam Pan Bóg obficie użyczył, a nadewszystko: aby Was jeszcze raz przestrzedz przed grożącemi religii naszéj i kościołowi św. niebezpieczeństwami.

Nie dostaje mi słów na opowiedzenie owego wspaniałego i niezrównanego widoku, jaki przedstawiało zebranie kardynałów, patryarchów, prymasów, arcybiskupów i biskupów, którzy w liczbie około trzechset pospieszyli ze wszystkich stron ziemi, ze Wschodu i Zachodu, z Południa i Północy, aby wraz z namiestnikiem Chrystusowym obchodzić wielką uroczystość kanonizacyi dwudziestu sześciu męczenników; aby u grobu książąt apostolskich śś. Piotra i Pawła ukrzepić się w spokojnéj ufności, w niezachwianéj wierze: że słowa Chrystusowe dane kościołowi św. nigdy nie przeminą; nakoniec: aby, wraz z innymi dostojnikami kościelnemi, wyrazić powszechnie umiłowanemu Piusowi IX, że cały kościół trwa statecznie w jedności nauki i wiary i podziela wszystkie troski, wszystkie cierpienia widzialnéj głowy swojéj.

Poważna ta uroczystość, pełna owego wspaniałego uroku,

jaki się tylko w kościele katolickim przechował, przejęła wszystkich przytomnych głębokiém wzruszeniem. Już sam widok sędziwego sternika nawy Piotrowéj, w którego osobie łączą się, niezwykłym przykładem, powaga majestatu i niezłomna siła wiary z niezrównaną łaskawością, wystarczał ku przepełnieniu serca rzewném uczuciem i wlaniu w nie niezachwianéj pewności co do ostatecznego zwycięztwa kościoła św. Niemniej budowało wszystkich świetne grono zebranych około papieża biskupów i duchownych ze wszech krain przybyłych, by dać świadectwo pobożności i prawowierności kapłańskiéj na całym świecie, jako też tłumy wiernych, które zapełniły najprzestronniejszą świątynią Piotra św., jakoby na dowód, że lud włoski trwa statecznie w wierze ojców swoich i gromadzi się przy każdej sposobności około tronu naczelnika kościoła i monarchy swego.

Wielka to zaiste i uroczysta była chwila, w któréj każde serce katolickie nczuło potrzebę podziękowania Panu Bogu za to, że wśród różnych niebespieczeństw, groźb i zaburzonego zewsząd kraju, dozwolił doprowadzić spokojnie do skutku poważny objaw nienadwątlonéj dojmującemi próbami żywotności kościoła.

Ojciec św. czuł się szczęśliwym, że w wieku naszym, skorym poniekąd do świetnych czynów, ale mniéj rozumiejącym ciche poświęcenie i zaprzanie siebie samego, mógł postawić na ołtarzu bohaterów chrześciańskich, którzy bez żadnej pobudki ziemskiéj, w dalekich stronach Azyi przelali krew swą i położyli życie swe za prawdę.

A że się znajdował śród braci swoich, ztąd oczywista, iż skoro tylko obrzędu kanonizacyi dokonał, wspomniał także na swój obowiązek utwierdzenia ich — potwierdzaj bracią twoję. Luc. XXII. w. 32 — i przemówił do nich z katedry, wyniesionéj nad wszystkie katedry, głosem prawdy i siły i miłości zarazem, tak jak urząd jego nakazywał. Mowa jego poważna, była mową ojca przejętego z jednéj strony zgrozą na widok złego, a z drugiéj miłującego pełném sercem i spokojnego w każdém położeniu spokojem nadziemskim. Powtórzył on znowu w treści to samo, co już tyle razy był wyrzekł: bo prawda zawsze jest jedna. Wyraził radość z dokonanéj szczęśliwie kanonizacyi i z tak licznego zjazdu biskupów; niebawem jednak wynurzył żałobę naprzeciw tym, którzy kościołowi św. rozliczne zadają klęski. Z wysokości katedry Piotrowéj stanowczo oświadczył, że wypowiedzianą została nieubłagana wojna, nietylko instytucyom kościelnym, ale téż religii katolickiéj przez ludzi sprzysiężonych na jéj zagładę. Wydobyli oni, mówił ojciec św., znowu na jaw powtórne i tyle razy zwycięsko odparte błędy dawnych czasów i wykrzywiając wszelką umiejętność, krzewią swawolą, rujnują ład religijny i towarzyski. Pan Bóg spoił ściśle z sobą porządek nadprzyrodzony i porządek przyrodzony; oni ten węzeł rozcinają, obalając i znosząc to, co jest prawdziwego i właściwego w objawieniu Bożém, co koniecznego w poważném urządzeniu kościoła. Przytoczę Wam tu własne słowa namiestnika Chrystusowego:

„Ludzie, mówił on, zuchwali w swém zdaniu, poważają się zaprzeczać swawolnie istnieniu prawdy, prawa i niewątpliwéj władzy pochodzącéj od Boga. Niewstydzą się twierdzić, że umiejętność filozofii i moralności, jako téż ustawy cywilne powinny być niezależne od objawienia, i uchylać się z pod powagi kościoła; daléj, że kościół nie jest społecznością doskonałą, zupełnie niezależną, i że się nie może opierać na własnych prawach niezmiennych, które odebrał od swego Boskiego założyciela; albowiem, jak mówią, należeć ma do władzy świeckiej określenie praw kościoła i oznaczenie mu jego granic. Stąd wnoszą fałszywie, że władzy świeckiéj wolno się mięszać w sprawy duchowne, targać się na karność kościoła, wtrącać się do jego zarządu i rozrywać według upodobania ścisłą jedność pomiędzy członkami mistycznemi ciała Chrystusowego i jego dostojną głową. Głoszą nadto podstępnie i fałszywie przed tłumem, że słudzy kościoła i papież rzymski powinni być pozbawieni wszelkiéj władzy doczesnéj."

Najwyższy stróż czystości wiary naszéj przestrzegł jeszcze przed fałszywemi naukami tych, co utrzymują, że objawienie sprzeciwia się udoskonaleniu człowieka; że będąc niedoskonałém, podlega konieczności rozwijania się ciągłego; lub téż, że proroctwa i cuda zawarte w księgach świętych są bajkami, a święte tajemnice nasze wynalazkiem badań filozoficznych.

Wszystkie te przestrogi ojca św. zachowajcie troskliwie w pamięci i czuwajcie nad tém, aby żaden zły człowiek nie zasiał w sercach waszych kąkolu zdań przewrotnych. W odpowiedzi na przemówienie Ojca św. ułożyli zgromadzeni w Rzymie biskupi adres wspólny do Piusa IX, w którym mu wyrazili uczucia serc swoich przejętych przywiązaniem do stolicy apostolskiéj.

Nic piękniejszego nad jednomyślną zgodność biskupów w téj okoliczności. Ani dworactwo, ani ociężałość umysłowa nie sprowadziły téj jedności. Taka liczba ludzi znamienitych zdolnościami i wszechstronném wykształceniem a różniących się pomiędzy sobą właściwością narodową i zapatrywaniem się na rzeczy, przystała skwapliwie na jedno. Adres, przygotowany przez komisyą, przyjęty i podpisany został prawie bez uwag. Przemawia to dowodnie za kościołem św., którego wyznawcy tak łatwo zrozumieć i zgodzić się umieją.

W owym adresie znajdują się pomiędzy innemi takie ustępy;

„Ojcze święty! Niegodziwość zaborców, występujących pod pokrywką wolności, wyzuła Cię z prowincyi, które się cieszyły uczciwym zarządem utrzymywanym staraniem stolicy apostolskiéj i powagą tejże stolicy i całego kościoła. Wasza Świątobliwość oparłeś się z niezłomną odwagą tym bezecnym gwałtom, za co poczuwamy się do obowiązku złożenia Waszéj Świątobliwości w imieniu wszystkich katolików, najgorętszéj podzięki. My wyznajemy, że władza doczesna stolicy apostolskiéj jest konieczną i że w jéj ustanowieniu przebija się wyraźny zamiar opatrzności Boskiéj; co więcéj: nie wahamy się oświadczyć, że w obecnym stanie spraw ludzkich, bez władzy doczesnéj, żadna rękojmia, ani dla dobra kościoła, ani dla swobodnego zarządu duszami, nie istnieje. Wyraźna tego potrzeba, aby papież rzymski, naczelnik całego kościoła nie był ani poddanym, ani gościem żadnego książęcia: lecz aby, jako pan dzierżaw swoich, siedział na tronie swego własnego królestwa, nie znał prawa obok prawa swojego, i zażywając szlachetnéj i spokojnéj swobody, mógł się opiekować wiarą katolicką, bronić rzeczypospolitéj chrześciańskiéj i rządzić nią zarazem. Każdy rozważny człowiek musi przyznać, że śród zajść między sprawami, przekonaniami i instytucyami ludzkiemi, potrzeba w środku Europy miejsca świętego, położonego między trzema wielkiemi lądami starego świata, dostojnéj stolicy, z któréjby przemawiał na przemian do ludów i do książąt głos rozniosły i potężny, głos sprawiedliwości i swobody bezstronnéj, wolny od wszelkiego narzuconego wpływu, głos taki, któregoby bojaźń nie przytłumiła, a podstęp nie uwikłał.

„Mogliżby byli biskupi z najdalszych stron świata, przedstawiciele wszystkich ludów i krajów przybyć tu bespiecznie i radzić z Waszą Świętobliwością o sprawach wielkiéj wagi, gdyby w Rzymie panował monarcha jaki, któryby żywił podejrzenia przeciw ich własnym rządzcom lub był od nich nawzajem o to posądzanym. Są z jednéj strony obowiąski chrześciańskie a z drugiéj obowiązki obywatelskie, obowiąski te, jakkolwiek odrębne, nie sprzeciwiają się sobie; mogliżby im biskupi zadosyć uczynić, gdyby nie panował w Rzymie udzielny książę, będący środkiem zgody powszechnéj, nie powodujący się żadną ambicyą i mniéj dbały o ziemskie zwierzchnictwo?"

Tak przemówili biskupi za władzą doczesną papieża rzymskiego, a łącząc się z Piusem IX, aby zatwierdzić wszystko, co on zatwierdza, a potępić co on potępia, wyrazili zarazem gorące uczucia dla Stolicy Piotrowéj i osoby Ojca św.

Wypada mi jeszcze wspomnieć, o względach, których osobiście od Piusa IX doznałem, a które dowodzą, jak kościół nasz w ogólności, a w szczególności obie nasze starożytne dyecezye uszanowane są od Stolicy Apostolskiéj.

Stanąłem przed Ojcem Wiernych ze czcią należną jego najwyższemu dostojeństwu i zarazem bolesném uczuciem, jakie każdego dobrego katolika na widok utrapień dotykających głowę kościoła przejmuje. Przyjęty z niewypowiedzianą dobrocią i łaskawością zaręczyłem papieżowi, że moi kochani archidyecezanie obu narodowości, przywiązani są całém sercem do namiestnika Chrystusowego, biorą udział w jego troskach, modlą się gorąco, aby Pan Bóg czas doświadczeń jego skrócił i dał kościołowi św. rychły pokój; zapewniłem go, że gotowi są dzielić się z nim ostatnim groszem w jego zaszczytnym niedostatku. Złożyłem również u stóp jego to co nas dolega, a Pius sam tak gorzko doświadczony i przeto mający serce otwarte dla wszystkich potrzebujących pociechy, nie szczędził słów współczucia.

Łaskawość Ojca św. poruszyła mnie do głębi duszy i rozrzewniła serce moje, zwłaszcza, że jestem świadkiem jego ojcowskiéj troskliwości i żywego zajmowania się wszystkiém, czego tylko ku swobodniejszemu położeniu naszemu i kościoła naszego św. pragnąć możemy.

Złożywszy hołd uszanowania Stolicy Apostolskiéj w imieniu wszystkich katolików dwóch archidyecezyi, uzyskałem upoważnienie od Ojca św. do udzielenia błogosławieństwa papieskiego, tak moim ukochanym owieczkom obu narodowości polskiéj i niemieckiéj, jak też wszystkim braciom naszym, którzy nie mieli swych duchownych reprezentantów w Rzymie.

Nie mogę także pominąć tego, iż pomiędzy innemi dowodami swéj łaskawości, odznaczył téż Ojciec św. nie mało obie archidyecezye moje, w skorém udzieleniu ich arcypasterzowi audyencyi i w przeznaczeniu mu przy swym boku zaszczytnego miejsca wśród patryarchów i arcybiskupów przy uroczystości kanonizacyjnéj.

W końcu wspomnę wam jeszcze, że Pius IX wbrew temu, co głoszą nieprzyjaciele jego i kościoła św., jest zdrów i spodziewać się można, iż nam go Pan Bóg jeszcze długo zachować raczy.

Udzielając niniejszém według upoważnienia Ojca św. wszystkim prawowiernym tak duchownym jak swieckim błogosławieństwo apostolskie, polecam szanownym Jks. ks. rządzcom parafii, aby obecny mój list pasterski, w pierwszą niedzielę po odebraniu, odczytali z kazalnic, a po sumie odśpiewali „Te Deum laudamus" na podziękowanie Panu Bogu za szczęśliwą podróż moję do Rzymu, która jeszcze bardziéj ścieśniła węzły łączące nas ze środkiem jedności katolickiéj i głową widomą kościoła świętego.

Dan w Poznaniu, w uroczystość Przemienienia Pańskiego, dnia 6 sierpnia 1862.

Ks. Leon, arcybiskup.

N. Pan raczył mianować członka król. dyrekcyi kolei wschodniéj, asesora rejencyjnego Hugona Alberta le Juge w Bydgoszczy, radzcą rejencyjnym.

Berlin, 14 sierpnia. Król powrócił wczoraj z Szczecina, gdzie odbywał przegląd wojska, a dziś wyjechał do Burg w równym celu, zkąd dziś jeszcze wieczorem ma powrócić. Księżna następczyni tronu powiła dziś z rana o godzinie 4¼ syna w Nowym pałacu pod Poczdamem. Wypadek oznajmiono tutejszym mieszkańcom strzałami armatniemi.

— Dzisiejszy numer ministeryalnéj St. Ztg. rozumuje w wstępnym artykule o zbliżającém się przesileniu konstytucyjném z powodu obrad nad budżetem wojskowym i sądzi, że trudność w tém spoczywa, iż konstytucya nie orzeka, co czynić wypada, jeżeli budżet w swoim czasie nie zostanie uchwalony. W dalszym ciągu tego artykułu powiada ten dziennik: Nie można się spodziewać, ażeby rząd zezwolił na okrojenie budżetu, przez które dzieło reorganizacyi armii zostałoby zniweczone. Rząd nadwerężyłby najświętszy obowiązek, gdyby dla przeprowadzenia nieodbicie dla dobra państwa potrzebnéj reformy nie użył w całéj zupełności służącego mu prawa konstytucyjnego. Gdyby niestety nie przyszło w téj mierze do porozumienia, [illegible] tenczas rząd bez wątpienia postąpiłby sobie wedle praw i obowiązków konstytucyą mu przyznanych i może St. Ztg. ohyda podejrzywania względem zamierzonego zamachu stanu i pogwałcenia konstytucyi stanowczo odeprzeć. Jaką drogę rząd w danym przypadku obierze ze względu na konstytucyą, zależeć będzie od drugostronnych uchwał. Drogę tę atoli z góry trudno oznaczyć.

Inny półurzędowy artykuł St. Ztg. zaprzecza przyjęciu jakoby nieobecność ministrów w komisyi budżetowéj miała być wskazówką doprowadzenia do starcia. Zarzutowi, jakoby minister wojny nie miał odwagi, występować za swojém dziełem, dziennik ten przeciwstawia, że p. Roonowi, gdzie tylko uzna stósowne, nie zabraknie na odpowiedzi, czego dowód dał w [illegible] prawach nad adresem, gdzie się bynajmniéj lękliwym nie okazał. Z resztą mniema St. Ztg., że zaraz z początku było jasne, iż nie można było liczyć na większość komisyi budżetowéj [illegible] reorganizacyą armii. Dla tego też oświadcza organ ministeryalny, że nie można brać za złe ministrom, iż z wystąpieniem osobistém wstrzymują się aż do posiedzeń plenarnych.

Berlin, 15 sierpnia. Dziś o godzinie 1 odbyło się nadzwyczajne posiedzenie izby poselskiéj w skutek osobnego zaproszenia marszałka izby Grabowa. Rozdany w tym celu porządek dzienny brzmiał: „Freudige Mittheilung." Przy stole ministrów zasiadali pp. Heydt i Mühler. Marszałek izby zagaił posiedzenie mową, w któréj zawiadomił izbę o narodzeniu księcia trzeciego dziecka księcia następcy tronu, i zawezwał, ażeby izba współudział swój wynurzyła N. Panu i księciu następcy tronu przez wysłanie deputacyi złożonéj z 30 członków. W zgodzeniu się na to izby przystąpiono do losowania członków owéj deputacyi. Z posłów polskich nie wylosowano żadnego. Deputacyą tę przyjmować będzie N. Pan jutro o godzinie 12, niezwłocznie potém książę następca tronu w swoim pałacu.

— Polacy przebywający na kuracyi u wód w Salzbrunn (na Szląsku) obchodzili narodową rocznicę unii Litwy z Polską, jak wiadomo, w dniu 12 bm. przypadającą, spólném nabożeństwem poranném w miejscowéj katolickiéj kaplicy a następnie spólnym obiadem na wielkiéj sali zakładu kuracyjnego. Podczas mszy świętéj odśpiewano z głębokiém przejęciem pieśni „Boże coś Polskę" i „Boże Ojcze." Damy zatrzymały wprawdzie dnia tego żałobne swe suknie, ale każda kwiatkiem u włosów lub piersi, albo téż bukietem w kolorach narodowych przeważać się starała zwykłą posępność i jednostajność czarnéj barwy, święcąc tym znakiem zewnętrznym wielką i wesołą rocznicę w dziejach narodowych, bo rocznicę ustalonego braterstwa i jedności pomiędzy Polską a Litwą. U wielu postrzegano na piersiach brosze z orłem i pogonią i napisem: W jedności siła.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 13 sierpnia. Dz. Powsz. ogłasza:

„We czwartek d. 2 (14) sierpnia, o godz. 9 z rana w gmachu rządu gubernialnego, na publiczném posiedzeniu sądu wojennego, w wykonaniu przepisów Zbioru Praw wojskowych zwołanego, sądzonym będzie sprawca zamachu na życie JC. wy w. ks. Konstantego, Ludwik Jaroszyński, któremu stósownie do objawionego przezeń protokólarnie życzenia, obrońca z urzędu, w osobie obrońcy przy senacie Wincentego Grobickiego wyznaczony został. Posiedzenie to według art. 766, tomu XI Zbioru Praw wojskowych, odbędzie się przy eskorcie siły zbrojnéj z zachowaniem formalności rzeczonym Swodem przepisanych. Bilety wejścia stosownie do liczby osób jaka w sali posiedzenia pomieszczoną być może, przez władze naczelne i prezydenta miasta rozdane będą."

— Czytamy w Dz. Powsz.: Przy zbliżającém się rozwinięciu magistratury, którą prawo obecne na czele i straży oświecenia publicznego postawiło, nie od rzeczy będzie zaznajomić pokrótce publiczność z głównemi podstawami jéj organizacyi i wskazać właściwe ich znaczenie. Nie będziemy tu mówić o jéj szczegółach, tyczących się spraw duchownych, albowiem zamiarem naszym jest określić bliżéj te tylko jéj atrybucye, których celem jest oświecenie publiczne. Pod tym ostatnim względem najważniejsze czynności komisyi rządowéj wyznań i oświecenia publicznego, na mocy art. 35, 37 i 45 téjże organizacyi, w dniu 17 grudnia (8 stycznia 186½ r. najwyżéj zatwierdzonéj, zajmują się głównie na posiedzeniach rady ogólnéj, do której składu, oprócz członków z urzędu, wchodzą jeszcze członkowie honorowi, oddzielnie przez N. Pana do téj czynności powołani. Obok rady ogólnéj ma jeszcze komisya rządowa dodaną sobie radę wychowania, w któréj także oprócz członków z urzędu są członkowie przybrani. Pod rozwagę rady ogólnéj oddawane będą kwestye tyczące się: otwarcia nowych zakładów naukowych, ich reorganizacyi, przeniesienia lub zwinięcia; projektów i programatów do nowych instrukcyi szkólnych i t. d. Zadaniem członków przybranych w radzie ogólnéj będzie informować komisyą o głównych potrzebach, jakie kraj pod względem oświecenia publicznego mieć może. Przypatrując się bliżéj młodzieży szkólnéj, za granicami szkoły i w kole familijném i towarzyskiém, mając ściślejsze i poufniejsze stosunki z jéj rodzicami, będą oni mogli w każdym razie oświecić komisyą, jakie owoce jéj zarządzenia wydają, jakie potrzebne są w nich zmiany, gdzie są braki i jak je uzupełnić należy. Tym sposobem członkowie ci staną się niejako pośrednikami między władzą edukacyjną a krajem, stanowiąc ogniwo łączące instrukcyą szkólną z wychowaniem młodzieży w jéj kółku domowém i familijném, gdzie to jéj wychowanie uzupełnia się i dojrzewa. Wspólnie więc szkoła i dom pracować będą nad wychowaniem młodego pokolenia, a organem wzajemnego pokombinowania się tych dwóch zarówno ważnych czynników staną się członkowie do rady ogólnéj komisyi rządowéj przybrani. Oni bowiem jak z jednéj strony wniosą do wychowania szkólnego domowy element, tak z drugiéj poglądy władzy na najwłaściwszy dla kraju kierunek edukacyi, przy ich współudziale wyrobione [illegible] powszechnią, utrwalą i w domowe ogniska przeszczepią. Innéj jest znowu zadanie rady wychowania. Do jéj atrybucyi należą bardziéj specyalne kwestye. Badając środki i usposobienie młodzieży, wskazywać ona ma przedewszystkiém w jaki sposób to co zrobioném być winno, najwłaściwiéj, najużyteczniéj dok[illegible]

naném być może. W radzie więc takiéj zasiąść powinni ludzie kwestye wychowania ze stanowiska praktycznego obrabiający, weterani nauki, ludzie, którzy wiek swój spędzili na nauczycielskich pracach, lub którzy w zawodzie swoim ciągłą styczność z kształcącą młodzieżą mają; nareszcie tacy, których imiona chlubnie na polu piśmiennictwa lub sztuki znane, upoważniłyby władzę edukacyjną do oparcia się z ufnością na ich zdaniu, w sposobach, jakich może użyć do harmonijnego rozwoju młodzieży krajowéj wszystkich władz umysłu i serca, z których płyną cnoty towarzyskie i publiczne, które podnoszą i uzacniają człowieka. Takie jest znaczenie rady ogólnéj komisyi i rady wychowania publicznego. Władza edukacyjna, tak w jednéj jak i w drugiéj potrzebuje czynnego udziału ludzi światłych, poczucie prawdziwego obywatelstwa w sercu swém noszących. Widziała też ona kiedyś w radzie swéj najpierwsze w kraju imiona, jak Staszyców, Potockich, Woroniczów, Zamoyskich, Tarnowskich. I dziś, bezwątpienia, każdy prawy obywatel pospieszy za przykładem ojców, połączyć swe usiłowania z usiłowaniem władzy edukacyjnéj, aby oświecenie kraju weszło na właściwy kierunek, aby umysły młodego pokolenia zwróciły się ku temu tylko, co prawdziwie pożyteczne lub piękne, co naturę ludzką podnosi i uzacnia, co jedynie zapewnić może tę błogą przyszłość, jakiéj każdy dla ojczyzny swéj tak gorąco pragnie.

— Tegoroczny obchód pamiątki połączenia Korony z Litwą opisuje korespondent do Gaz. Wrocł. w następujący sposób: „Dzień 12 sierpnia, rocznica połączenia Litwy z Koroną, dawniéj narodowa uroczystość Polaków, którą roku przeszłego z niewidzianą dotąd okazałością obchodzono, i roku bieżącego nie przeminął bez obchodu uroczystego. Oczom naszym, przyzwyczajonym przez 1½ roku do ubioru czarnego i twarzy posępnych, przedstawił się dzisiaj rano widok różnobarwnych sukien świątecznie strojnych dam. Białe, różowe i niebieskie suknie bławatne sprawiły na nas, przyzwyczajonych już we względzie ubioru do pojedyńczych kwakrów, nie zwykłe wrażenie. W kilku warsztatach rzemieślniczych nie pracowano, a obok dam w eleganckie przystrojonych suknie, widziano robotników świątecznie przebranych, udających się do kościołów. Około wieczora korzystała publiczność z sprzyjającéj pogody a damy mianowicie masami uwijały się po ogrodach publicznych. Ogród Saski był przepełniony. Kokardy już to czerwone z białym, już to trzybarwne, białe, czerwone i niebieskie, przypięte były do każdéj prawie sukni, a damy te, które zapewne z braku sukien kolorowych ukazały się w sukniach czarnych, miały kilka przynajmniéj kokard lub też długą przepaskę kolorową. Do obchodzenia téj uroczystości wezwano drukowanym afiszem, który od kilku dni roznoszono po mieście, mającym na czele herb połączonéj Korony z Litwą a podpisanym przez centralny komitet narodowy.“

N **Warszawa**, 12 sierpnia. Warszawa obchodziła dziś rocznicę połączenia Litwy z Polską przez nabożeństwo w kościołach i zdjęcie żałoby, szczególnie widoczne w stroju damskim. Pomiędzy 10 i 12 godziną z rana tłumy kobiet w jaskrawych sukniach i przyborach przechadzały się po Krakowskiém Przedmieściu i po Nowym Świecie; kościół św. Krzyża i Bernardynów przepełnione były pobożną pnblicznością w przeważnie jasnych kolorach. Manifestacyą tę nie tyle rozrzuconym po mieście odezwom, ile ostatniemu wystąpieniu margrabiego przeciwko żałobie przypisać należy. W wezwaniu, wyrzeczoném do rady miejskiéj w dniu kondolencyi z powodu zamachu, do złożenia żałoby i noszenia wysokich kapeluszy, niemożém dostrzedz ani zręcznego ani przez okoliczność nakazanego kroku. Margrabia powinien wiedzieć, że powszechna od półtora roku żałoba jest czémś inném jak zabawką demonstracyjną, którą każdéj chwili zaniechać można. Powinien wiedzieć, że żałoba zewnętrzna przenikła już wszelkie soki wewnętrzne społecznego życia a kolor czarny stał się w braku barw narodowych historycznych kolorem patriotycznym i jedynym, który usposobieniu umysłów jest odpowiedni. Tak jak żałoba była skutkiem gwałtownych wstrząśnień, budzących naród z długoletniego letargu, i jako przeobrażenie ducha narodowego ma bezwątpienia swe głębokie i wzniosłe etyczne znaczenie, tak też i zdjęcie jéj tylko nastąpić może w zamian za trwałe, do serca narodu przemawiające, i ogółowi zrozumiałe rękojmie lepszéj przyszłości. Kto zna kraj, wie doskonale że kolory żałobne przez co innego jak przez przywrócenie barw i godła narodowego zastąpione być nie mogą. Było zatém rzeczą niepolityczną żądać od rady miejskiéj ustępstwa, które ze względu na cały kraj zupełnie jest w danych warunkach niemożliwém, ze względu zaś na członków rady miejskiéj, stawia ich w oczywistą sprzeczność z pojęciem powszechném. La folie de l'impuissance est la plus pire de toutes. Formowanie żądań niemożliwych u nikogo tak nie uderza, jak u męża stanu, którego pryncypalną dewizą jest tylko to, co możliwe.

W kwestyi wysokich lub niskich kapeluszy napróżno słów nie tracę, jest ona zanadto lokalną i błahą aby ją w przybliżeniu do żałoby stawiać.

Energiczne odparcie zarzutu bezczynności w rozwijaniu reform i nowych instytucyi, zamieszczone w wczorajszym Dzienniku Powszechnym, jest dowodem, że rząd z opinią publiczną rozliczać się musi. Z tego względu dobre zrobiło wrażenie. Przyznać trzeba, że w sferze administracyjnéj i wychowania publicznego w ostatnim czasie gorliwie się wzięto do pracy. Miałem sposobność kilkakrotnie na to zwracać uwagę.

Wczorajsza zwykła poniedziałkowa recepcya u margrabiego Wielopolskiego odznaczała się dość liczną obecnością obywateli nie stojących w żadnych stosunkach z rządem. Z pomiędzy kilku Wielkopolan, znajdujących na niéj wymieniam p. Macieja Mielżyńskiego.

\+ **Warszawa**, 12 sierpnia. Stan i obraz miasta zawsze jednakowy; z jednéj strony gwałty i nadużycia ciągłe, z drugiéj oburzenie i ucisk mieszkańców niesłychany wyrobił hort ponuréj powagi niedowierzania i pogardy dla rządu i wszystkich, co się jego dotykają. Reformy obiecywane i amnestye cząstkowe ludzi, niewinnie uwięzionych, zamiast dobrze oddziaływać, na szyderstwo i urąganie się rządu publiczne całemu narodowi wyglądają. Samowolność i bezprawie nie ma granic, wpływ Wielopolskiego z każdym dniem słabnieje, lecz to nie strzałom trzebno przypisać, tylko w niczém niezmienionemu systematowi rządu. Komisye śledcze, policya i zgraja szpiegów, te filary rządu moskiewskiego, są w pełnym rozwoju; na miejscu stopięćdziesiąt indiwiduów, którzy już przez ich ręce prześli i nareszcie zostali uwolnieni, postarali się o kilka set młodzieży ze szkoły przygotowawczéj, zatrzymując w Warszawie ją i teraz bezczelnie w najprzykładniejszą młodzież jakieś spiski wmawiają, a strachem i podchwytającemi pytaniami, co dzień liczbę niewinnych ofiar pomnażają. Nominacya profesora Moskala na naczelnika powiatu w ten sposób się wyjaśniła, że tenże mając jakąś protekcyą w Petersburgu, polecony został namiestnikowi, który tonem stanowczym kazał dać mar. Wielopolskiemu posadę; zaszła tylko ta pomyłka, że on prosił o naczelnikostwo w straży granicznéj a jemu dali zupełnie co innego, do czego wcale nie jest zdolnym i nawet podobno podziękował.

W tych dniach zabrano do cytadeli jednego z obywateli ziemskich, a że przy rewizyi rzeczy znaleziono u niego frak i szal czerwony na szyję, co komisyą śledczą bardzo zadziwiło, po trzech dniach siedzenia uznano go niewinnym i wypuszczono. Sprawa Jaroszyńskiego bynajmniéj się niewyjaśnia i tą samą tajemniczością jest otoczona.

Cóż więc dziwnego, ze strzały coraz częstsze? Czyż można przy takim stanie rządu i kraju dziwić się, że takie wypadki się trafiają i raczéj ubolewać trzeba nad straszną pozycyą kraju i zaślepieniem rządu.

?? **Warszawa**, 14 sierpnia. Dziś o godzinie 9 z rana rozpoczął się proces publiczny w pałacu niegdyś Paca przeciwko Ludwikowi Jaroszyńskiemu, sprawcy zamachu na życie w. księcia Konstantego, i trwał do 8 wieczorem. Pomimo gęstych patroli i znacznéj wystawy wojska, ulica Miodowa przez cały dzień napełniona była tłumami. Sąd wojenny składał się z jenerałów: Merchelewicza, jako przewodniczącego, Gecewicza, Kerbedzia, Leontjewa Lewickiego i Kudakowskiego, oraz dwóch pułkowników, których nazwiska nie mogłem się dowiedzieć. Po odczytaniu formuły konstytującéj sąd wojenny, w rosyjskim języku, wprowadzono obżałowanego, młodego człowieka średniego wzrostu, w czamarce z pewną elegancyą ubranego, z spokojnym prawie naiwnym wyrazem twarzy. Obok niego zajął miejsce obrońca z urzędu mu wyznaczony, p. Grobicki (początkowo miał nim być p. Wrotnowski), a naprzeciwko publiczność, po większéj części z wyższych urzędników, oficerów i wszystkich redaktorów tutejszych dzienników złożona. Po odczytaniu akt śledczych w języku polskim, prezydujący jenerał Merchelewicz przystąpił do ustnéj powtórnéj indagacyi obżałowanego, którą zaczął od pytania, czy zeznania w aktach zawarte jakimkolwiek przymusem komisyi śledczéj zostały wymuszone. Jaroszyński zaprzeczył temu. Na dalsze zapytania dotyczące istoty czynu odpowiadał spokojnie, głośno i jasno. Jako powód do zamachu podał przekonanie, że tym sposobem kraj od zguby ocali, bezpośrednią pobudką zaś mieli być dwaj ludzie, których nazwiska podał, ale którzy się już ucieczką za granicę ratowali. Oni to, według zeznania Jaroszyńskiego, przyszli do niego z żądaniem ofiary jego życia na ołtarzu Ojczyzny, nie wiedząc prawie co czyni, poszedł, pilnowany przez namowców, do sieni w teatrze, i tam czynu dopełnił. Daléj zeznał, że dopiero po przeczytaniu w więzieniu, jak dzienniki polskie po za granicami Królestwa wychodzące, mianowicie: Nadwiślanin, Czas i Dziennik Poznański postępek jego oceniają, uczuł, że zbrodnią popełnił, co też spowodowało przyznanie się do winy i wyjawienie okoliczności oraz nazwisk spólników. Wrażenie opowiadania Jaroszyńskiego było dla niego korzystne, jest on bezwątpienia słabą indywidualnością, któréj najpiękniejszą stronę, miłość do kraju, użyli ludzie do zrobienia z niéj posłusznego narzędzia swych przewrotnych planów. Zaiste smutny to objaw.

Obrońca w bardzo ciasnych rzymał się ramach. Lubo na początku zwrócił uwagę sędziów, że to pierwszy proces polityczny, od lat 30 publicznie prowadzony, co daje nadzieję, że odtąd wszystkie tą drogą pójdą, to jednak cały zakrój obrony był tak niezmiernie ubogi, tak ona ściśle się ograniczała na wykazaniu uchybień formalnych w procedurze, że nie zasługuje bynajmniéj na obszerniejszy rozbiór. Sąd po trzygodzinnéj naradzie uznał obżałowanego winnym zbrodni królobójstwa i skazał go na rozstrzelanie z dodatkiem wszelako, że sam się do panującego o ułaskawienie wstawi z powodu skruchy okazanéj i z powodu, że komisya śledcza jemu w razie przyznania się do winy i nazwania spólników obiecała. Po takim wyroku nikt o ułaskawieniu nie wątpi.

Oprócz wielkiéj liczby widzów na Miodowéj ulicy miasto było puste i głuche przez dzisiejszy dzień cały. Z powodu niestróżnych rozmów aresztowała policya wielu młodych ludzi stojących przed Paca pałacem, których jednak po kilkagodzinnym areszcie puszczono. Słychać dziś znowu o ujęciu kilkunastu oficerów i o odkryciu spisku wojskowego. Wiadomości tego rodzaju najchętniéj są w Warszawie powtarzane, dla tego trzeba im bardzo ostróżnie wierzyć.

FRANCYA

Paryż, 11 sierpnia. Teraz zaczyna się nawet już świat dyplomatyczny i giełdowy kłopotać na dobre położeniem Włoch i wypadkami, do których na Sycylii przyjść może. Tyle jest pewno, że stan rzeczy teraz w ogóle jest niepomyślny, szczegółów zaś jeszcze wyrozumieć nie można. Optymiści wprawdzie twierdzą, że ostatecznie rząd weźmie górę, i że nawet Garibaldi cofnie się w chwili ostatecznéj, z tych jednak wiadomości, które nam dzisiaj telegraf przyniósł, nie można się spodziewać bezkrwawego końca całego zawikłania. Garibaldi znajduje się podobno w głębi Sycylii w miasteczku Caltanizetta, dokąd przybył także Mordini wraz z innymi deputowanymi z lewicy, którzy go mają nakłonić do zaniechania zamysłów wojennych; niewiadomo jaki skutek miały ich usiłowania, zdaje się jednak, że niezbyt pomyślny, słychać bowiem o nowéj odezwie, w któréj Garibaldi zapowiada bliskie swoje przybycie do Neapolu i dokonanie wielkich rzeczy przyszłości. Turyńska Discussione twierdzi, że przybywszy do Bocca Palumba miał Garibaldi mowę obwieszczającą ochotnikom postanowienie jego uderzenia na Rzym, wbrew rządowi włoskiemu i wbrew Francuzom, choćby miał życiem przypłacić i Włochy zniweczyć. Półurzędowe paryskie dzienniki donoszą, że liczba ochotników, którzy Garibaldego otaczają, znacznie się zmniejszyła od czasu, keidy ludność zaczyna się przekonywać o tém, że zamiary jego przeciwne są woli rządu, bardzo także odstręcza od wspólnictwa z nim i ta okoliczność, iż żaden z jego dzielnych dawniejszych współtowarzyszów, ani Medici, ani Bixio, ani Cosenz nie znajdują się w obozie. Jenerał Cugia, prefekt sycylijski, odebrał podobno rozkaz od rządu, aby wszelkim sposobem unikał starcia z Garibaldim, i starał go się zręcznie zepchnąć na wybrzeże; spodziewa się bowiem rząd, że natenczas z łatwością, jeśli się Garibaldczycy puszczą na morze, pojedyńcze ich statki eskadra włoska lub francuska pochwyta. W państwie Kościelném też wszystko tak przysposobione, żeby ochotnicy, gdyby im się udało przedrzeć przez granicę, nigdzie nie napotkali na Włochów, lecz wszędzie na oddziały francuskie; sądzą bowiem, że Garibaldi nie odważy się ropoczynać wojny z Francyą. Tymczasem zaprzeczyć nie można, że tak w Rzymie, jako też po miastach innych kraju rzymskiego, niezmierne jest wzburzenie umysłów i zanosi się lada chwilę na powszechne powstanie. W kołach dyplomatycznych paryskich sprawa włoska bardzo teraz umysły zajmuje; minister Thouvenel i poseł włoski kawaler Nigra siedzieli wczoraj aż późno w noc u cesarza; dzisiaj wszyscy ministrowie zjeżdżają się do St. Cloud, gdzie się jutro odbędzie zapowiadana od dni kilku walna rada ministeryalna. Książę Napoleon bawi także w St. Cloud.

— Podobno na trzeciém posiedzeniu konferencyi europejskiéj w Stambule uchwalono w zasadzie, że Turcy zajmować będą nadal tak jak dotychczas cytadelę białogrodzką. Poseł pruski i poseł włoski wystąpili, wspólnie pośrednicząc, z wnioskiem, że wprawdzie owę cytadelę Turkom zostawić trzeba, ale pod wyraźnemi i stanowczemi ograniczeniami, któreby niepodległość Serbów warowały. Poseł francuski zaczynał się nakłaniać do przyjęcia tego wniosku, na który zgadzała się Turcya, Austrya i Anglia, tylko poseł rosyjski oświadczył, że nie może odpowiedzieć, nie odwoławszy się pierwéj do rządu swego. Chodzi zatém tylko jeszcze o ustanowienie owych warunków, pod któremi Turcy mają dzierżyć cytadelę, chociaż rząd serbski zaręcza, że nie może ręczyć za pokój, jeśli Białogród pozostanie nadal jeszcze na łasce Turków i że największém ustępstwem do któregoby się posunął z swéj strony byłoby przyjęcie podanego na pierwszéj konferencyi przez Rosyą i Francyą życzenia, żeby pozostawić Turkom wszystkie inne twierdze serbskiego kraju, z wyjątkiem Białogrodu.

— Przybyli do Paryża pełnomocnicy holenderscy van Bosse były minister finansów i van Ugtenhoven, celem zawarcia z Francyą traktatu handlowego.

— Zadziwił dzisiaj wszystkich niepomału Constitutionnel artykułem, w którym bierze w obronę postępowanie rządu hiszpańskiego w sprawie meksykańskiéj.

— Z wyspy Réunion udaje się na Madagaskar liczna deputacya, aby być przytomną aktowi koronacyi króla Radasza I.

— Parowa fregata Sémiramis, która, stósownie do życzenia posłów japońskich ma ich odwieść aż do ich ojczyzny, przybyła już do Suezu, zkąd za przybyciem posłów puści się do Japonii.

— Zdaje się że wieści o bliskim zjeździe cesarza Napoleona z królem pruskim, nie potwierdzą się, natomiast jednak wszyscy są przekonani, że uroczystość 15 tm. nie minie bez ważnych politycznych objawów. Mówią między innemi o amnestyi za przestępstwa polityczne i o licznych nagrodach dla urzędników wyższych; minister Thounvenel dostanie podobno tytuł hrabiowski.

— Piszą stąd pomiędzy innemi do Dz. Pols.: „Przyjazne stosunki Francyi i Rosyi w coraz nowszych uwydatniają się objawach. Dzienniki półurzędowe, a mianowicie Constitutionnel z d. 1 b. m., w swém chyleniu się ku polityce caratu zaczyna nieprzychylnie dla nas występować, nastając na zbyteczne pretensye i domagania się Polaków. Zanim będziemy mieli prawo do niepodległości, a nawet do autonomii jub jakichkolwiek obszerniejszych reform, mówi Constit., wprzód się do nich uzdolnić powinniśmy; tego zaś uzdolnienia i edukacyi najzupełniéj nam odmawia Constitutionnel. W ogóle cała francuska prasa mniéj się niż dawniéj naszą sprawą zajmuje; mimo przychylności dla Polski, ulega ona wpływom rządowym, w których leży przyczyna téj chwilowéj przemiany. Oprócz krótkich doniesień, rzadko napotkać jaki obszerniejszy istotne położenie wyświecający artykuł. W ciągu ostatnich dni kilkunastu żaden się nie pojawił. Jedynie w Opinion Nationale rodak nasz Władysław Mickiewicz umieścił obszerny ogólny pogląd na dane dotąd reformy Królestwu Kongresowemu, po którym nastąpić mają szczegółowe artykuły o prawie dotyczącém wychowania i o oczynszowaniu z urzędu. Wstępne zagajenie, o którém mowa, nie odznacza się jednak tą jasnością poglądu, która cechowała dotychczasowe dziennikarskie prace autora. Niedawno dobitnie twierdził, że Wielopolskiego rządy szkodliwemi są w Polsce, że ten tylko sprowadziły wypadek, iż aresztowania, przez niedołężną policyą wykonywane bez żadnego systemu, znajomości stosunków i wpływu osób, ze świadomością rzeczy skierowały na indywidua istotne znaczenie mające w narodowéj sprawie, a więc szkodliwe Rosyi. Policya była bezrozumnie barbarzyńską, rządy Wielopolskiego niemniéj ciemiężkie, a daleko bardziéj zabójcze. To zapatrywanie się zmienił p. Mickiewicz; i w ostatnim artykule jego widać wahanie się między uznaniem użyteczności a szkodliwości pierwotnych rządów margrabiego. Zapewne ogólna polityka paryskiego dziennikarstwa wpłynęła na sąd naszego rodaka; jeżeli jednak zmiana podobna tłómaczyć się da u obcych, to nie ulega wątpliwości, że Polak nie powinien dawać jéj przykładu w zagranicznem piśmiennictwie. Bo lepiéj, aby ono zupełnie o nas milczało, aniżeli ma przedstawiać sprawę w nienależytém świetle.“

— Zdaje się rzeczą pewną teraz, że cesarz 15 t. m. nie będzie miał żadnéj politycznéj przemowy.

— Sprawa serbska na konferencyi w Stambule idzie z wielkim oporem; na ostatniém posiedzeniu oświadczyła się znowu Turcya i Austrya przeciw wszelkiéj zmianie traktatów co się tyczy cytadeli białogrodzkiéj, a w skutek tego cofnął także poseł francuski ustępstwa, do których się już na przeszłém posiedzeniu nakłaniał, zwłaszcza iż odebrał oświadczenie od księcia serbskiego Michała, jako niepodobną będzie rzeczą uspokoić lud serbski i wstrzymać go od wojny, jeśli twierdze nie zostaną zburzone.

— O parostatku Echo, którym miał przybyć kapitan Lavaissière de Lavergne, który wiezie ze sobą traktat z cesarzem anamityckim zawarty, niema żadnych jeszcze wiadomości; opóźnił się ten statek już o miesiąc i zaczynają się na prawdę o los jego obawiać.

— W Cherbourgu, Tulonie i w portach algierskich z największym pośpiechem przyspasabiają okręty przeznaczone do Meksyku; cała eskadra morza Śródziemnego podobno za dni kilka popłynie do tego kraju, w którym rząd francuski spodziewa się za pomocą 25,000 ludzi wkrótce doprowadzić do stanowczych wypadków. Jenerałowie Bazaine, Negre i Castagny około 20 t. m. z Tulonu wypłyną. Depesze przesłane z Kadyksu a pochodzące z Vera Cruz z 5 lipca donoszą, że jenerał Ortega uderzył po raz drugi na stanowiska Francuzów w Orizabie, ale odparty został ze znaczną stratą. Pogłoska o układzie zawartym niedawno między Francyą i Stanami Zjednoczonemi Ameryki, w skutek którego gabinet waszyngtoński przyrzekał niemięszać się do sprawy meksykańskiéj, byleby rząd francuski zachował w wojnie amerykańskiéj zupełną neutralność, zdaje się być bezzasadną.

— Wyższe duchowieństwo francuskie coraz nieprzyjaźniéj występuje przeciw rządowi, rozpowszechniając między ludem to przekonanie, że kościół jest we Francyi prześladowanym. Wszyscy biskupi, bez wyjątku przystąpili do adresu w Rzymie, podczas kanonizacyi japońskich męczenników ułożonego.

Paryż, 14 sierpnia. Monitor donosi, że dziś poseł nadzwyczajny hiszpański Concha w przemowie swojéj do cesarza wynurzył szczere sprzyjanie i przychylność królowéj i ludu hiszpańskiego. Królowa życzy sobie utrzymać stosunki, czuje się szczęśliwą, iż węzły, które oba ludy łączą, jeszcze ściśléj się zawięzują. Cesarz na to odpowiedział, że żadnéj nie opuszczał sposobności, do okazania królowéj żywéj sympatyi i narodowi hiszpańskiemu poważania. Zarówno zdziwił się jak zasmucił, gdy się różnica zdań objawiła. Jakkolwiekbądź, wybór jaki królowa uczyniła pozwala spodziewać się bezstronnego ocenienia wypadków. Uznaje zamiary do zgody zmierzające, które pod tak delikatnemi okolicznościami dozwoliły posłowi podjąć się misyi. Zawisło tylko od królowéj mieć zawsze z cesarza szczerego sprzymierzeńca a ludowi hispańskiemu utrzymać prawowitego przyjaciela, który tylko pragnie jego wielkości.

* **Paryż**, 12 sierpnia. Pospieszam podzielić się wiadomością, która niezawodnie prawdziwą sprawi przyjemność we wszystkich dzielnicach naszéj ojczyzny, a szczególniéj w Księstwie, gdzie Szkoła Narodowa, zwykle nazywana Batiniolską, liczy tylu szlachetnych dobroczyńców.

Młode pokolenie zrodzone na wygnaniu, a jak wiadomo wychowujące się w tym zakładzie, dobrze pojęło, że w jego wieku, niczém lepiéj nie może zasłużyć się drogiéj nam sprawie, jak tylko kształcąc się, usilną pracą, na prawych i pożytecznych obywateli wytrwale i przedewszystkiém poświęcając się naukom. Tym bowiem sposobem potrafi usprawiedliwić trudy i starania starszéj swéj braci osiwiałéj na tułactwie, okazać się godném pomocy i spółczucia kraju. Na wczorajszym głównym popisie w Sorbonie, gdzie jak wiadomo, tylko najlepsi uczniowie dwunastu lyceów cesarskich w Paryżu i jednego wersalskiego przypuszczeni są do spółubiegania się, polscy uczniowie otrzymali dwie nagrody i sześć pochwalnych cytacyi (accessit). Szkoła Batiniolska zawsze na nim zaszczytne zajmowała miejsce, lecz na tak arcyświetném, pierwszy to raz stanęła. Nie potrzebuję mówić że publiczność, złożona po największéj części z najwyższych dygnitarzy państwa i wszystkich znakomitości Francyi rzęsistemi oklaski przyjmowała każde nazwisko polskie, niemiłosiernie pokaleczone mówiąc nawiasem; a nigdy może o sklepienie starożytnéj Sorbony nie odbił się tak potężny i przyciągły okrzyk „Vive la Pologne!“ jak wówczas kiedy prezydujący w téj wspaniałéj uroczystości minister narodowego oświecenia, uwieńczał, według tutejszego obyczaju, ucznia w polskim mundurze Myszkowskiego, który otrzymał pierwszą nagrodę z matematyki.

Dzisiaj odbyło się uroczyste rozdanie nagród w lyceum cesarskiem Bonaparte do którego uczęszczają uczniowie wyższych klas szkoły Batiniolskiéj. Tutaj również świetnie, świetniéj niż kiedykolwiekbądź, odznaczyli się: na ich trzydziestu, rada lyceum przyznała sześćdziesiąt dziewięć nominacyi między któremi piętnaście nagród. Żadna, podobna szkoła, francuska instytucya nie może poszczycić się tak pięknym rezultatem: to téż z prawdziwém rozrzewnieniem, podzielaném przez publiczność, dygnitarze i senatorowie rozdający nagrody, ściskali naszych młodych Batiniolczyków.

Jutro, dnia 13, ma się odbyć rozdanie nagród w saméj szkole Batiniolskiéj pod prezydencyą delegowanego od ministra oświecenia, inspektora akademii paryskiéj pana Caro. Słyszałem, że minister spraw wewnętrznych polecił jakiemuś wysokiemu urzędnikowi reprezentować siebie na téj uroczystości młodzieży naszéj; minister zaś wojny przysyła najlepszą muzykę jednego z pułków garnizonu paryskiego. Będzie więc obchód i świetny i huczny.

ANGLIA.

Londyn, 14 sierpnia. Wedle wiadomości z Nowego Jorku z d. 4 b. m., prezes Lincoln powołał oprócz już zażądanych, jeszcze 300,000 ludzi pod chorągwie. Niechce przyjąć murzynów do szeregów armii, tylko używać ich do robót wojennych. Podczas rekonesansu przeciw Petersburgowi zburzyli unioniści obóz konfederacki po lekkiéj walce. Unioniści pod wodzą Popego przekroczyli przylądek Rapid Ann i zdobyli Orange Court House, spędziwszy stamtąd dwa pułki kawaleryi konfederackiéj.

Dalsze wiadomości z nowego Jorku donoszą pod d. 5 b. m. że rosporządzono konskrypcyą w milicyi wynoszącą 300,000 ludzi. Jeżeli do 15 sierpnia nabór ten nie wyniesie żądanéj liczby, uzupełni się konskrypcyą z milicyi. Pogłoska niesie, że konfederaci opuścili Richmond z powodu panującéj tam epidemii i przenieśli się na drugi brzeg rzeki James.

WŁOCHY.

Turyn, 14 sierpnia. (Tel.) Pogłoska niesie, że na eskadrze włoskiéj w porcie palermitańskim odbyła się demonstracya wśród okrzyków: „Rzym lub śmierć.“ Pomiędzy marynarzami atoli eskadry panuje podziwienia godna karność, wierni są porządkowi i posłuszni królowi i ojczyźnie.

Wedle dalszego sprawozdania chciano korzystać w Messynie z uroczystości ludowych, ażeby zrobić wielką demonstracyą. Środki przedsięwzięte przez władze udaremniły usiłowania Garibaldzistów; liczbę ochotników podają jeszcze zawsze na 3 do 4 tysięcy. Wojska królewskie nie zaprzestają swych ruchów.

Z Potenza, w prowincyi Basilicata, donoszą, że oddział piechoty spotkał się z pewną liczbą bandytów pod Lamą. Z wojsk królewskich nie raniono nikogo, podczas kiedy 7 bandytów na miejscu poległo.

— Korespondent paryski pisze do Gaz. Polski: Nikt już dziś w Paryżu nie wątpi, że między Garibaldem a rządem włoskim, może i francuskim, przyjdzie do ciężkiego starcia. Ochotnicy pomimo wszelkich przeszkód hurmem kupią się wokół zwycięzcy pod Catalafimi i rzeczy tak daleko już zaszły, że cudu prawie potrzeba aby skończyły się bez gwałtu. Król Wiktor Emanuol wydając swoją odezwę postąpił, jak należało. Oczywistém jest, że, jeżeli Garibaldi ma prawo zwoływać wojsko, niszczyć zawarte przymierza, wypowiadać wojnę, nie Wiktor Emanuel ale Garibaldi panuje we Włoszech, co jednak zostaje do dowiedzenia. Gdyby Garibaldi był człowiekiem chciwym władzy, działającym jedynie dla własnego interesu, sprawa znacznieby się uprościła; rząd mógłby tylko zyskać na uśmierzeniu zuchwalca. Na nieszczęście Garibaldi wyobraża patryotyzm włoski, nie bez prawowitych zasad, głęboko podzielany tak przez stronnictwo przeciwne jak przez byłego dyktatora. Jakikolwiek więc obrót sprawy przybiorą, trudność w niczém nie zostanie załatwiona. Po upadku Garibaldego, po rozkiełznaniu przeciw sobie całego stronnictwa postępowego, rząd znajdzie się w obec kwestyi rzymskiéj, równie dla siebie groźnéj, i będzie musiał wkroczyć względem Francyi na tenże sam szlak, na jakim w téj chwili miota się Garibaldi. Cała bowiem odpowiedzialność przesilenia dzisiejszego we Włoszech spada wyłącznie na politykę rządu francuskiego. Francyi koniecznie zdaje się dotąd, że podtrzymuje w Rzymie władzę doczesną.

Obłęd niepojęty, niewytłumaczony! Szukając po całym świecie, niepodobna wynaleść stanowiska słabszego, bardziéj upokarzającego, mniéj niepodległego jak obecne stanowisko papieża. Francuscy żołnierze zasłaniają go przeciw niechęci własnych jego poddanych, francuska władza staje w poprzek jego policyi, jego polityce, i nakoniec zmusza do ulegania nienawistnym mu wpływom. Stronnictwo klerykalne odpłaca postępowanie to Francyi, powszechną, jednomyślną nienawiścią. Francya wyprowadzając swe wojsko z Rzymu, nic nie ma pod tym względem do stracenia. Nie przybędzie jéj jeden więcéj nieprzyjaciel. Przeciwnie, zostawiając swoją załogę u stóp Watykanu, uważa przeciw sobie nie tylko klerykalnych, ale co więcéj sprzymierzeńców swoich, wszystkich Włochów, zacząwszy od Wiktora Emanuela a skończywszy na Garibaldim. Samo wreszcie długie to a nieustanne wahanie się polityki francuskiéj, na ciężki szwank wystawia powagę rządu cesarskiego. Ciągły ten a dwuznaczny obrót zaczyna szczególnie drażnić kraj, który z wrodzonych usposobień przenosi jakiekolwiek spieszne postanowienie nad nieskończoną niepewność.

Turyn, 15 sierpnia. (Tel.) Wedle doniesień z Neapolu postanowiła rada gminna przyłączyć się do proklamacyi królewskiéj. Lamarmora wzywa w wydanéj proklamacyi obywateli, ażeby nie brali udziału w demonstracyi, ponieważ takowa jest w sprzeczności z odezwą królewską, zaczepia wotum parlamentu i okazuje nieuszanowanie dla rządu.

— Garibaldi opuścił Castrogiovanni i przybył z swymi ochotnikami do Piazza. Zapewniają, że całkowita ilość ochotników nie przenosi 3000. Jenerał Ricotti przybył z wojskiem pod jego dowództwem zostającém do Caltanizetta.

Turyn, 16 sierpnia. Telegrafują stąd do Ostd. Zt. W Medyolanie odbyła się demonstracya ludowa: Powszechny był okrzyk: „Chcemy ruszyć na Rzym, niech żyje Garibaldi precz z niebieskiemi wstęgami u chorągwi.“ Poprzylepiane karteczki z napisem: „Rzym lub śmierć!“ Po wezwaniu tłumów do rozejścia rozpędziło je wojsko.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 16 sierpnia. Program tegoroczny tutejszego kat. gimnazyum św. Maryi Magdaleny wyszedł na kilka dni przed zakończeniem roku szkólnego. Wyjmujemy z niego następujące wiadomości, ogół czytelników zająć mogących. Zwykłe wiadomości szkólne poprzedza rozprawa naukowa dra Wituskiego, w któréj wyjaśnia problemat optyczny, z którym także już sławny nasz fizyk Ciołek pracował. Wiadomości szkólne podał w zastępstwie dyrektora urlopowanego, p. dra Brettner radzcy szkólnego, pan prof. Dr. Rymarkiewicz. Przy zakładzie, liczym wraz z septymą oddziałów osobnych 12 w 7 klasach wykładało w ubiegłym roku szkólnym 24 nauczycieli, w któréj liczbie mieści się i dyrektor, dwóch nauczycieli religii katolickiéj i nauczyciel techniczny. Uczniów było w klasach gimnazyalnych około 600, w septymie z nich katolików 551, protestantów 15, żydów 6; miejscowych zaś 1 zamiejscowych 378, z innych państw 11. Uwagi godném jest fakt świadczący dowodnie o dobrém i moralném usposobieniu młodzi uczącéj, że w ciągu całego roku z pomiędzy tak wielkiéj liczby dwóch tylko uczniów oddalono z zakładu. Na Wielkanoc trzech abituryentów złożyło popis dojrzałości, z nich jeden poświęca się sztuce lekarskiéj drugi prawu, a trzeci leśnictwu; przy końcu roku szkólnego było abituryentów 21, z których jednak 2 odstąpiło od popisu, dwóch oddalono w czasie robienia wypracowań piśmiennych a 5 po ich ukończeniu radzono odstąpić, tak że tylko 12 składało egzamen ustny. Wszyscy téż otrzymali zaświadczenie dojrzałości. Z abituryentów tych chce się poświęcić teologii, 1 gospodarstwu, 2 filologii, 1 prawu, 1 matematyce i naukom przyrodzonym, 1 medycynie i 1 historyi i filozofii. Na alumnacie urządzonym dla uczniów klas wyższych, chcących się poświęcić teologii, było umieszczonych 60, na konwikcie Szółdrskiego i Lubrańskich 22, a Towarzystwo pomocy naukowéj imienia dra Marcinkowskiego wspierało 20 uczniów. Stan zdrowia uczniów z wyjątkiem czasu ostatniego był zadawalniający; nauczyciele częściéj zajmowali na zdrowiu, co nie było bez szkodliwego wpływu dla zakładu. Uczniów w ciągu roku umarło 4. Nowy rok szkólny rozpocznie się we wtorek dnia 23 września uroczystém nabożeństwem w kościele gimnazyalnym, dnia poprzedniego zaś od godziny 8 począwszy egzaminowani i przyjmowani będą nowo zgłaszający się uczniowie, ale z zaznaczeniem już ograniczeniem.

— Donosząc czasu swego o wypadku, uoczystości strzelania poznańskiego bractwa strzel., nie omieszkaliśmy podnieść dążenia niektórych osób starających się w mowach swoich, publicznie z téj okazyi mianować bractwo to wystawiać przed światem jako niemieckie. Sądziliśmy że mowy te pozostaną bez żadnych dalszych skutków. Tymczasem omyliliśmy się; mowy te, niemogące przeszłości przynajmniéj zmienić mają w przyszłości charakter bractwa zupełnie przeobrazić czyli innemi słowy, bractwo strzeleckie ma być czasowi odpowiednio zreorganizowane czyli stać się niemieckiém. O zamierzonéj téj reorganizacyi pisze Posner Ztg, co następuje: „W skutek wezwania niemieckich członków tutejszego bractwa strzeleckiego zebrało się wczorajszego wieczora 50—60 niemieckich obywateli miasta Poznania interesujących się tym zakładem na sali w Odeum, celem narady o jego czasowi odpowiedniéj reorganizacyi. Ślusarz pan Schneider zagaił narady, wyłożywszy powody, które dały pochop do nich. Odezwał się mniéj więcéj w te słowa: Poznańskie bractwo strzeleckie nie uważało się w ostatnim czasie gdzie Polacy w nim przewagę wzięli, za takie, jakim jest, nie uważało się za pruskie. Bolało go często, gdy takowe nie okazywało przywiązania do pruskiéj ojczyzny, do pruskiego domu królewskiego, gdy nigdy w nim nie odezwał się głos, który usłyszeć pragnie zwyczajono się w innych pruskich bractwach strzeleckich. Niemieccy członkowie czuli się następnie być urażeni, kiedy Towarzystwo, najbardziéj względniéj korzystając ze swéj większości i szorstko tłómacząc statuta a nawet je omijając oddalało Niemców, którzy się do wstąpienia zgłaszali. Niechęć części niemieckiéj bractwa przezto nareszcie powiększą została, że takowe nie wzięło najmniejszego udziału w frankfurckiéj uroczystości strzeleckiéj, która była połączeniem w następstwa pod dném wszystkich strzelców niemieckich i tak pocieszającym objawem czasu, że nareszcie nawet pozdrawiania nie posłało do strzelców frankfurckich, jak gdyby wcale je nie obchodziło to, co się w Niemczech dzieje. Te to są powody, do zaproszenia niemieckich współobywateli na tę naradę. Prosi ich przeto, aby licznie przystępowali do bractwa aby stracony w ostatnich czasach wpływ żywiołu niemieckiego znowu nabył znaczenia, jak to przystoi miastu Poznaniowi. Nie chce on rozłączenia, chce zgodnie z członkami polskimi postępować, lecz nie podobna pozwolić, aby ci dominowali. Wstęp natychmiastowy się zaleca, ponieważ stary statut bractwa (z r. 1836) ustąpi niezadługo nowemu, przez rejencyą już potwierdzonemu, wskutek czego nastąpi także nowy wybór zarządu, przyczém nowo wstępujący zaraz udziału brać będą mogli. Pan prezes Toop zabrał wtedy głos, by oświadczyć jako wierność ku ojczyznie i domowi królewskiemu powinna być żywą w bractwie strzeleckiém, mianowicie, jeżeli chce posiadać mocną podstawę. Nigdy nie powinno być godziny, w któréjby to nie było gotowém, rozwinąć chorągwi swéj dla króla i ojczyzny. Zresztą strzelcom się należy, aby przy przyjęciu nowego statutu nie wniesiono weń różnic konfesyjnych. Na to odpowiedział przewodniczący, że stary statut tut czyni wprawdzie zależnym wstęp od wyznania religii chrześciańskiéj, że wszakże nowy pozwala wstąpić każdemu samodzielnemu nieposzlakowanemu mężowi. Po przemówieniu kilku jeszcze mówców, którzy żywo zalecali wzmocnienie bractwa przez członków niemieckich, zamknięto rokowania i wyłożono listy, w których zapisano liczne oświadczenia, tak, że cel wczorajszego zebrania uważać można za osiągnięty. Bez wątpienia zaś przyjmowane będą chętnie i dalsze zgłaszania, a my nie możemy nic polecić usilnie takowych, a to tém bardziéj, że bractwo strzeleckie w nowym swym wzroście poda sposobność także i do innych przyjemności towarzyskich.“

Dla objaśnienia publiczności nadmieniamy, że wedle statutów dać się na członka bractwa każdemu obywatelowi miasta Poznania jest wolno, ale ten tylko będzie przyjęty, który większość głosów w radzie zawiadowczéj otrzyma. Dla niejednego zatém kandydata wstęp jego do Bractwa pozostać może jedynie „pum desiderium“. Bractwo strzeleckie posiada na Miasteczku swą nieruchomość z pięknym ogrodem, w którym na przykład wczoraj publiczność nasza z zadowoleniem słuchała wykonania po mistrzowsku ulubionych sztuk muzycznych. Koncerty te odbywają się pod dyrekcyą p. Walentego Nikińskiego.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Przy dzisiejszém zakończoném ciągnieniu 2éj klasy 126 król. loteryi klasowéj padła jedna wygrana 4000 tal. na nr. 82,274. 2 wygrane po 2000 tal. padły na nra 16,383 i 48,843. 1 wygrana 600 tal. padła na nr. 83,061 i 2 wygrane po 100 tal. padły na nra 22,668 i 38,799.

Berlin, dnia 14 sierpnia 1862.

Król. jeneralna dyrekcya loteryi.

Marcyanna Berendt rozstała się z tym światem dnia 15 b. m. Eksportacya odbędzie się w niedzielę d. 17 b. m. o godz. 5 południa. Donosi o tém krewnym i znajomym stroskana Siostra. (2500)

Dnia 13 sierpnia r. b zasnął w Bogu w Jańcewie śp. ksiądz **Józef Kinecki**, przeżywszy lat 80, a jako pleban tamże lat 56. Eksportacya zwłok odbędzie się dnia 17 a pogrzeb dnia 18 t. m., o czém donosi wszystkim znajomym

[2513] **w smutku pogrążona familia.**

Obwieszczenie. [749]

Folwark **Gozdawo**, do Gustwa Giżyckiego należący, oszacowany sądownie na 32,730 tal. 10 sgr. wedle taksy mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registraturze, ma być

dnia 26 września 1862

przed południem o godzinie 11 w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedany.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj, z księgi hipotecznéj się nie wykazującéj, zaspokojenia z sumy kupna szukają, niechaj się z pretensyą swoją w sądzie podpisanym zgłoszą.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, rodzeństwo Bussmana, Wilhelmina Marya Emilia, Ema Marya Augusta i Wilhelmina Ema Augusta, rentier Wilhelm Giżycki i partykularz Rudolf Bonstedt zapozywają się niniejszém publicznie.

Trzemeszno, dnia 4 marca 1862.

Król. Sąd powiatowy.

Wydział pierwszy.

Wedle statutów 1 września nastąpi Walne Zebranie rólnicze połączonych północ. powiatów W. Ks. Poznańskiegow Kcyni. Członkowie raczą przywieźć przyrzeczone prace, oraz pożądane byłyby okazy zbóż sprzątnionych, również mniéj rozpowszechnionych traw i warzyw. [2481]

Dyrekcya.

Dodatek.